

KRZYŻ

W zamglonej aurze wschodzącego słońca
tańczyły resztkami sił ostatnie blaski księżyca
złociste niebo trzymało w dłoniach
czerwone pochodnie zwycięstwa nad nocą
a wśród tych zjawisk w pobliskim
zasnutym długimi korami lesie
gdzie świeże liście wycierają czoło obłokom
stał On- mały krzyż
zbity i lekko spróchniały
burze, pioruny i deszcz odcisnęły na nim
to piętno starości
stał na lekkim wzniesieniu
co szyszkami i igłami drzew
przykryte leżało
swe sędziwe ramiona oparł na dwóch
stojących obok drzewach a one
pozwalają mu na to bo znały
Jego świętość
stał tam od dziesiątek lat i patrzył
ludziom prosto w oczy
a im dech zapierało
i duch po piersiach latał
jak motyl złoty
swoimi wspomnieniami rozświetlał
duszę ludzką
i prowadził ją schodami do nieba
wśród gęstych kniei
na tym spróchniałym krzyżu wisiał Pasterz
owiec ludzkich

**ten stary krzyż był potrzebny
aby nosić na ramionach Zbawiciela
i ukazywać go światu**

**Dorota Pajda
Marta Rodzeń
Kl.IIIB Gimnazjum**